Rok III PONIEDZIAŁEK, 6 LUTEGO 1933 r. Nr. 37

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-80
Sosnowiec, Sędzińska 12, tel. 6-12
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego

w Bukareszcie i wielu innych miastach

BUKARESZT, 4. 2. — Tel. wł. — Rada ministrów postanowiła, iż z dniem jutrzejszym zostanie ogłoszony

stan wyjątkowy

w Bukareszcie, w Jassach, Galacu, w Czerniowcach, w Ploeszti, w okręgu naftowym Prahova i w Timisoarze.

Strajk w rafinerji naftowej amerykańsko - rumuńskiej w Ploeszti trwa już od

paru dni.

Rumuński wiceminister spraw wewnętrznych bawił cały dzień w tem centrum zagłębia naftowego, ażeby

pośredniczyć

pomiędzy robotnikami, a amerykańskimi właścicielami rafinerji. Rokowań nie zakończono.

Ruch strajkowy wśród robotników rumuńskich rozszerza się coraz bardziej, przybierając

poważne rozmiary,

szczególnie w przemyśle naftowym i w warsztatach kolejowych.

Onegdaj stanęła praca w Moreni, ponieważ robotnicy **od 4-ch miesięcy nie otrzymali należnych im płac.**

Najgroźniej przedstawia się ruch strajkowy wśród robotników warsztatów kolejowych. W wielkich warsztatach kolejowych w Bukareszcie 7000 robotników przerwało pracę i

zabarykadowało się

w lokalach warsztatów. Strajkujący nietylko protestują przeciwko planowanej obniżce płac, lecz żądają przeciwnie

zwyżki swych poborów.

W warsztatach kolejowych całego kraju urządzane są masowe demonstracje, mające zaświadczyć **o solidarności ze strajkującymi.**

Strajk kolejowy udało się władzom rumuńskim

częściowo załatwić.

Minister komunikacji przyrzekł strajkującym

spełnienie ich żądań,

skoro tylko na to pozwoli położenie finansowe w kraju.

Po tem oświadczeniu strajkujący opuścili warsztaty, które

oblegali,

a załogi nocne

objęły prace.

*

WIEDEŃ, 5.2. Z Bukaresztu donoszą: Minister spraw zagranicznych Titulescu, oświadczył wczoraj po południu przedstawicielom prasy zagranicznej, iż chociaż nie pytano go o radę w sprawie ogłoszenia stanu wyjątkowego, to jednak podziela on stanowisko rządu.

BUKARESZT, 5.2. Afera szpiegowska na poczcie w Bukareszcie zatacza coraz dalsze kręgi, przyczem stwierdzono, że objektem szpiegostwa, prowadzonego na rzecz Sowietów były specjalnie depesze szyfrowe i akty dotyczące paktu o nieagresji z Rosją.

Proces Gorgonowej -- 6 marca

Czas trwania - trzy tygodnie

KRAKÓW, 5.2. Termin rozprawy w sprawie Rity Gorgonowej wyznaczono ostatecznie na 6 marca b. r. Rozprawa potrwa przypuszczalnie około trzech tygodni.

Przewodniczącym trybunału jest sędzia dr. Jendl, sędziami — dr. Krupiński, dr. Ostręga i dr. Solecki.

Oskarżają — wiceprok. dr. Szypuła i dr. Przytulski. Bronią adw. dr. Woźniakowski, dr. Axer i dr. M. Ettinger.

Przed kilku dniami załatwiono na posiedzeniu sądowem wnioski oskarżonej o dodatkowe wezwanie do rozprawy głównej świadków i biegłych.

Wniosek o funduszu pracy

zgłoszony do laski marszałkowskiej

W sobotę został złożony do laski marszałkowskiej przez Blok Bezpartyjny wniosek w sprawie ustawy o funduszu pracy, o zasadach którego donosiliśmy już obszernie.

Wniosek B B., wychodząc z założenia, że przeciągający się kryzys i bezrobocie wymaga znalezienia całego szeregu źródeł dochodowych, aby móc zastąpić akcję żywnościowo-zasiłkową na produktywne zatrudnienie bezrobotnych, proponuje wyjście w formie ustawy celem stopniowego ożywienia zamarłych warsztatów produkcji, a tem samem zmniejszenie bezrobocia.

Projekt ustawy przewiduje, że fundusz pracy jest osobowością prawną, a jego preliminarz budżetowy jest częścią składową preliminarza budżetu państwowego.

Plan i kolejność robót wykonywanych z funduszu zatwierdza prezes Rady Ministrów, który też sprawuje zwierzchni nadzór nad funduszem a na czele funduszu stoi prezes, z komitetem naczelnym, oraz dyrekcja, powołani przez prezesa Rady Ministrów.

Środki finansowe fundusz pracy czerpie z opodatkowania w wysokości **1 proc. dochodu względnie zarobków wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych oraz ich pracodawców w tej samej wysokości.** Dotyczy to emerytur i rent płaconych ze skarbu państwa, przedsiębiorstw państwowych i monopoli oraz związków komunalnych. Jeden procent swych diet wpłacają też **posłowie i członkowie Senatu,** nadto wszelkie wolne zawody w stosunku również 1 proc. od opodatkowanego dochodu z pracy zawodowej. Dochodzi do tego 1 proc. wpłat od wszelkich tantjem i świadczeń osobistych w przedsiębiorstwach i w zakładach pracy.

Pozatem na fundusz składają się wszelkie opłaty dotychczas ustawowo przewidziane jako opłaty na rzecz dotychczasowego funduszu pomocy bezrobotnym, które w części tylko w nowym projekcie funduszu pracy uległy pewnym zmianom.

Fundusz pracy przewiduje jako jedno ze swych źródeł dochodowych w art. 28 (w naturze) następujący system: zaległości w podatkach państwowych, gruntowym, dochodowym, majątkowym, spadkowym i od darowizn, które mogą być spłacane przez płatników równowartością świadczeń w naturze, a to przez **dostarczanie materjałów potrzebnych do wykonania robót, dostarczania środków przewozowych, odrabianie pewnej liczby dni roboczych, dostarczania płodów rolnych,** artykułów żywnościowych i materjałów opałowych, a to według miej scowych cen rynkowych.

Do funduszu pracy będą przekazywać związki komunalne miejskie 1 proc. swych budżetów zwyczajnych, a powiatowe 5 proc.

Kaganiec prasie

zakłada gabinet Hitlera

BERLIN, 5.2. Ukazała się zapowiedź rozporządzenia prezydenta Rzeszy w sprawie ograniczenia swobody demonstracji i wolności prasy. Dekret taki ukaże się w poniedziałek. Jak stwierdzają z kół urzędowych, gabinet Rzeszy na mocy tego dekretu otrzyma specjalne pełnomocnictwa do obrony swojego autorytetu przed atakami prasy i dla zapewnienia spokojnej realizacji swoich planów.

Antymniejszościowa ordynacja wyborcza

wywołuje zachwyt w Niemczech

BERLIN 5.2. Wczoraj ogłoszona zostala zmiana ordynacji wyborczej.

Nacjonalistyczna „Lokal Anzeiger" z radością podnosi, że nowe ograniczenia wobec drobnych grup politycznych w pierwszym rzedzie dotknie mniejszość polska w Niemczech.

Dziennik zgóry zapowiada, że nowe wybory do Reichstagu wykluczą możliwość postawienia polskich kandydatów.

„Kończy się moje marne życie"

Egzekucja dwukrotnego mordercy i dezertera

KRAKÓW, 5.2. Na dziedzińcu wojskowego więzienia śledczego w Krakowie wykonano wyrok śmierci przez rozstrzelanie na osobie dwukrotnego mordercy i dezertera Jana Kosiorka.

Skazaniec spędził noc, poprzedzającą egzekucję na grze w karty i obfitem odżywianiu się. Rano, po jednany z Bogiem, z zupełnym spokojem stanął pod lufami plutonu egzekucyjnego, nie pozwalając nawet zawiązać sobie oczu. Padł trupem trafiony kilkunastu kulami w pierś. Ostatnie jego słowa były: **„Kończy się moje marne życie".**

Pożar w kopalni

20 ofiar wypadku

BERLIN, 5.2. W kopalni ołowiu w Glanzenberg pod Silberg wybuchł w jednej ze sztolni pożar, który odciął drogę 21 górnikom. Drużyna ratownicza wydobyła 20 ofiar wypadku, z czego 3 górników zmarło wskutek zatrucia dymem. Trzech dalszych górników w stanie groźnym odwieziono do szpitala.

Co przyniosą światu rządy Hitlera?

Niewiadoma taktyka. Dwie twarze. Kapitalizm a hitleryzm. Groźba wojny

Fakt dojścia Hitlera do władzy w Niemczech jest wydarzeniem politycznem, które musi zaważyć nie tylko na losach Europy, ale i całego świata.

Zastanawiając się nad skutkami tego faktu, trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że jest to rząd, którego żadna siła, ani żadna kombinacja partyjna środkami legalnemi i konstytucyjnemi

do ustąpienia nie nakłoni, ani nie zmusi,

i że dobrowolnie nie wypuści on z rąk raz uzyskanej władzy.

Nie zagraża mu zresztą niebezpieczeństwo ani ze strony prezydenta Hindenburga, który raczej sam, zniechęcony do polityki i złamany wiekiem porzuci pewnego dnia swą godność, ani ze strony parlamentu i jego partyj, które nie zdobędą się na takie akty woli, któreby mogły zniewolić Hitlera do oddania władzy komu innemu,

bez oporu i bez uruchomienia przez wszystkich środków,

jakiemi dla obrony tej władzy dysponuje już dzisiaj.

Ostateczne cele Hitlera nie są dziś już dla nikogo tajemnicą, nie można wiedzieć jednak,

jak będzie wyglądała praktyka

wodza socjalistów narodowych i jego rządu w nadchodzących tygodniach i miesiącach i ta właśnie przyszłość stanowi

groźny znak zapytania

dla stosunków międzynarodowych.

Rząd Hitlera ma

dwie twarze:

jedną zupełnie wyraźną, zwróconą do wnętrza Niemiec, i drugą zamgloną i zasnutą oparami namiętności nacjonalistycznej, obróconą na zewnątrz — do sąsiadów i całego świata.

Hitler zawsze bowiem występował jako maksymalny patrjota i nacjonalista niemiecki, który, gdyby nawet

cały świat położył u stóp Germanji,

uważałby, że spełnił dopiero pierwszą część swego zadania.

Przyglądając się baczniej wizerunkowi jego rządu, zwróconemu ku wewnątrz Niemiec, odczytamy bez trudu, że wypisane są na niej hasła

skrajnej reakcji socjalnej.

Jest to zgodne z dążeniem wielkiego przemysłu niemieckiego, tego histerycznego mocodawcy Hitlera, i jego pragnieniem zepchnięcia mas robotniczych do stanu, w którym znajdowały się za Bismarcka.

Przemysł niemiecki naładowany straszliwą masą energji utajonej prze do zdobycia

pola dla jej wyładowania.

Pierwszą zaś przeszkodą, na którą na tej drodze natrafia, jest kwestja socjalna, są wysokie ceny robocizny, wreszcie konieczność utrzymywania bezrobotnych.

Chce on więc

taranem „narodowego socjalizmu“

uderzyć przedewszystkiem w tę wielką, wewnętrzną przeszkodę w przekonaniu, że wtedy uzyska taką zdolność do konkurencji na rynkach międzynarodowych, że rychło zapanuje nad niemi i podyktuje im swą wolę.

Za pierwszą tą jednak zaporą kryje się druga, którą stanowi duch czasu, przejawiający się w nacjonaliźmie ekonomicznym, w ideałach o państwie zamkniętem, które samo z sobą handluje.

Ale chęć przełamania tej drugiej przeszkody, to już

agresja wobec sąsiadów, to wojna.

Z drugiej strony ucisk socjalny i polityczny poruszy w masach robotniczych Niemiec takie utajone energje wybuchowe, że kapitalizm niemiecki w interesie własnego bezpieczeństwa będzie musiał zająć się wyszukaniem dla nich jakiegoś skutecznego ujścia.

Takiem zaś ujściem może być również i tu — wojna.

Można się pocieszać, że wyciągnięte tu konsekwencje z faktu przyjścia do władzy Hitlera i jego ludzi, to jedynie przypuszczenia i możliwości, mimo to jednak, nie uprawnia nas to

do zamykania oczu

na rozgrywające się wypadki, które stanowić mogą dla pokoju światowego poważne niebezpieczeństwo.

:o:

Brzytwa w ręku szalonego

Koszta nonsensów walki płaci społeczeństwo

Nie dalej jak wczoraj pisaliśmy o zalewie Śląska przez gdańskie drożdże, który dzięki specjalnie

stworzonym przez jednostki

przychylnym warunkom, pozbawia nasze życie gospodarcze około miljona złotych rocznie.

Jak zdołaliśmy się dowiedzieć, drożdże gdańskie znajdują tu zbyt dzięki uzasadnieniu walka

o niższą cenę

drożdży krajowych, która normuje zrzeszenie producentów. Jest to więc odcinek walki z polityką karteli.

Nikt nas nie może posądzić o sympatje prokartelowe, ale zdaje się, że inicjatorzy walki z kartelem drożdżowniczym w Polsce

grubo przeholowali.

Obrana przez nich droga nie wydaje się nam słuszna. W żadnej dziś akcji nie może

tkwić nonsens,

za który płacić musiałoby całe społeczeństwo, bo nie stać nas na to.

Walkę o niższą cenę szeregu skartelizowanych artykułów

prowadzi solidarnie

całe społeczeństwo, ale na żadnym odcinku nie jest ona pomyślana, jako źródło lukratywnych dochodów jednostki, ze

szkodą gospodarstwa krajowego.

Gdyby nie ten smutny szczegół, to możnaby powiedzieć, że w ten sposób pojęta walka staje się

brzytwą w ręku szalonego.

Wydaje się nam koniecznem, by w te rzeczy wkroczyły jakieś

powołane czynniki

i położyły kres nonsensom. O słuszne postulaty można przecież walczyć nieco inaczej a z korzyścią dla wszystkich. Natomiast żadną miarą nie można się

własnemi rękoma okradać.

Liczymy, że solidne kupiectwo a zwłaszcza mistrzowie piekarscy, których stanowisko w tej sprawie

ma znaczenie decydujące,

zrewidują swój stosunek do tej sprawy i walkę o niższą cenę postawią na właściwszej, niż tuczenie butnych gdańszczan, platformie.

Duch matki sporządzony z prześcieradeł

pomógł urwisom nabrać ojca na 4 miljony

PARYŻ, 5.2. Sąd przysięgłych w La Rochelle rozpatruje sprawę niezwykłego oszustwa popełnionego przez synów bogatego przemysłowca Bobinec. Młodzieńcy owi spekulując na zamiłowaniu ojca do spirytyzmu, wyłudzili odeń sumę

4 miljonów franków.

w sposób niesłychanie perfidny.

Pragnąc wydobyć od skąpego ojca grubsze pieniądze, synkowie Józef i Jan Bobinec, korzystając z niedawnej śmierci matki, zaangażowali jednego ze swych kolegów-studentów jako

„znakomite medium“

i przy pomocy jego ukazali ojcu w czasie seansu „ducha matki“, sfabrykowanego

z prześcieradeł.

„Duch“ polecił panu Bobinec przez usta medjum, by doręczył synom 2 miljony franków, które w krótkim czasie mają przynieść olbrzymie zyski, drogą, którą

„w natchnieniu zaświatowem“

odgadną młodzi panowie Bobinec, gdy znajdą się w Paryżu.

Przemysłowiec uwierzył całkowicie w prawdziwość odegranej przez synków komedji — wręczył im całą sumę, o której mówił „duch“ i... oba urwisy mogły

wesoło hulać

przez parę miesięcy.

Gdy pieniądze wszystkie wydali, zaaranżowali po raz drugi tę samą komedję i znów wyłudzili od ojca 1.800.000 franków. Po sześciu miesiącach i z tej sumy

nic nie zostało.

Papa jednak zorjentował się — mimo całą naiwność — w całej historji i skierował sprawę

na drogę sądową.

Najzabawniejszy jest w tem fakt, że nie synowie będą odpowiadać za oszustwo,

ale ich pomocnik,

„znakomite medjum“ w osobie niejakiego Jakóba Aumon (po polsku — „Jałmużna“).

Wyrok spodziewany jest za parę dni.

Radykalne hasła

w odezwie socjalistów niemieckich

BERLIN, 5.2. Ogłoszona odezwa wyborcza socjaldemokratów niemieckich, rzuca radykalne hasło walki o wywłaszczenie obszarników i podział ziemi pomiędzy chłopów i robotników rolnych. Socjaliści domagają się uspołecznienia wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i zapowiadają walkę o realizację planu socjalistycznej gospodarki. Odezwa zwraca się ostro przeciwko obecnym rządom w Niemczech.

Hugenberg dla Wilhelma

5 ministerstw w jednem ręku

LONDYN, 5.2. „Daily Express“ donosi, jakoby Hugenberg przedstawił członkom rządu projekt cofnięcia zakazu przyjazdu do Niemiec b. cesarza Wilhelma.

Projekt Hugenberga poparty został przez Hitlera. Nie wszyscy jednak ministrowie obecnego rządu zgadzają się na powrót Wilhelma do Niemiec.

BERLIN, 5.2. — Komisarz rządowy dla Prus powierzył kierownictwo pruskich resortów rolnictwa, gospodarki i pracy ministrowi połączonych resortów gospodarczych Rzeszy Hugenbergowi.

W ten sposób w rękach Hugenberga skoncentrowane zostało pięć ministerstw posiadających decydujące znaczenie dla kierunku polityki gospodarczej Niemiec.

Równocześnie przeprowadzono cały szereg zmian na kierowniczych stanowiskach w ministerstwach Rzeszy i Prus, które obsadzone zostały przez znanych polityków partji niemiecko - narodowej.

Sekretarzem stanu w ministerstwie gospodarki Rzeszy zamianowany został bliski współpracownik Hugenberga — poseł Bang, sekretarzem stanu w ministerstwie wyżywienia został przywódca Landbundu Rohr-Demmin.

Napad rabunkowy

na samotną kobietę

W ubiegłą sobotę późnym wieczorem otrzymała policja komisarjatu w Szopienicach niestwierdzoną informację, że tegoż wieczoru około godz. 9-ej na drodze między dworcem kolejowym w Szopienicach i boiskiem sportowem napadnięta została mieszkanka Janowa, Helena Wieczorkowa (Wolności 22). Sprawca miał wyrwać Wieczorkowej torebkę zawierającą 900 złotych.

W toku dochodzeń ujęto jako silnie podejrzanego o dokonanie napadu Ludwika Czepionkę z Szopienic (Warszawska 22). Czepionka milczy.

Wobec niemożności odnalezienia Wieczorkowej, która chwilowo bawi poza domem, dochodzenie utknęło na martwym punkcie.

Trybuna Czytelników

Czy niema już rady na różnych Dyrektorów?

Od czego są Komisarze Demobilizacyjni?

Panie Redaktorze! Gdy czytam codzień Pańskie pismo, to aż

włosy stają mi na głowie

z przerażenia na myśl, co u nas się wyrabia.

Prawie codzień wiadomość: na tej czy innej kopalni zwalnia się 500 robotników, jakieś „Ferrum"— 700, jakaś fabryka — 2000, gdzieindziej

setki robotników głodują

w fabryce.

Pytam więc: co robią pp. Komisarze Demobilizacyjni?

Gdy przedsiębiorstwa przemysłowe chcą zwolnić pewną ilość robotników, zwracają się wtedy do Komisarza Demobilizacyjnego o zezwolenie na zwolnienie 800 czy 1000.

Wiedzą dobrze, że Komisarz nie zgodzi się na to, zaprotestuje, a wyda zezwolenie na zwolnienie 400 czy 500 robotników.

A przecież kapitalistom

tylko o to chodziło.

Chciałem się zapytać Pana Redaktora, po co właściwie jest Komisarz, jego zastępca i urzędnicy?

Czy po to,

by brali pensje,

a potem może, jak już były wypadki, przechodzili na zasłużone stanowiska dyrektorów?

Czy Komisarz

nie ma prawa ukarać

tych samowładnych Dyrektorów, którzy z lekkiem sercem

wyrzucają tysiące ludzi na bruk?

Przecież jak robotnik krzyknie na ulicy, to zaraz jest na niego rada: policjant, pałka, protokół.

A jak taki dyrektor skaże 1000 robotników z rodzinami na śmierć głodową, to

nikogo o to głowa nie boli.

Czy naprawdę Dyrektorzy są panami Polski?

I to w dodatku

prawie sami Niemcy?

Zwracam się z zapytaniem, czy w naszej Polsce

niema już żadnej większej władzy

od dyrektorów i nie ma kto zająć się sprawą?

Czy już niema bata? Czy nie może ktoś donieść o tem Marsz. Piłsudskiemu, co się u nas dzieje?

Czy na takich Dyrektorów nie ma „Brześcia", a przytem

codzień po 25 batów?

Po trzech miesiącach takiej pokuty spytałbym się tych panów, **czy puszczą fabryki i kopalnie w ruch,**

a gdyby jeszcze do tego czasu nie namyślili się, to stosowałbym to lekarstwo

aż do skutku.

Ja nauczyłbym ich,

jak mają postępować

z ludźmi i dałbym sobie radę z tem złodziejstwem jakie uprawiają na ludziach pracy.

Napewno wtedy byłoby inaczej.

Stały czytelnik „Nowego Czasu"

(radny jednej z gmin).

— Odpowiedzi na pytania, zawarte w liście, dajemy w każdym numerze. Ciągle piszemy o **złodziejstwach szacherkach różnych fabryk, kopalń, koncernów** i ciągle apelujemy o położenie wreszcie kresu nędzy i niedoli ludu.

Głos nasz rozlega się echem wokoło, a jeśli nie dociera wszędzie, to tylko dlatego, że niektóre pisma, a jest ich znakomita większość, są tak

grubo „smarowane"

przez różnych właśnie takich wielkich dyrektorów, że

nie słyszą okrzyków rozpaczy głodnych mas,

nie widzą strasznej nędzy, jaka panuje nietylko na Śląsku, ale i w całej Polsce, gdzie tylko znajdują się

rekiny przemysłu,

tuczący się

krwawicą i męką

tych, którzy swoją pracą dostarczają im środków do zabaw, używania i spędzania wywczasów w luksusowych zagranicznych badach i kurortach.

Spójrzcie uważnie wokoło, a zobaczycie te

niby „poważne" gazety

o objętości od 10 do 40 stron druku i to stron wielkiego formatu.

Przeczytacie w nich nieraz, że

przemysł musi tak robić,

bo jest biedny i musi dopłacać nawet do fabryk. (!!).

Czytelnicy nasi znają już te historje z kruczkami i oszustwami, jakich dopuszcza się kapitał, bo ciągle o tem piszemy.

Czy donoszą o tem Marszałkowi Piłsudskiemu, nie wiemy...

Trochę o tych

„szmatach"

mówił i p. minister Zarzycki. Narobiło to tyle hałasu, że p. minister musiał nagwałt

kupować gumkę i wycierać niektóre nazwiska z notesika.

My jednak

nie zlękniemy się.

Wierzymy, że gdy skupimy wokół siebie

cały świat pracy,

będzie inaczej.

Zaradzimy sobie sami, bez oglądania się na daleką, a nierychłą pomoc.

A tymczasem apelujemy do kogo należy:

Ukrócić nadużycia kapitału.

Nałożyć kaganiec rozjuszonym bestjom.

Otoczyć rzeczywistą opieką świat pracy.

Może to usłyszą i pp. Komisarze Demobilizacyjni.

Bo i cudy dzieją się czasem na świecie.

Wojna... w cechu fryzjerów

Panom mistrzom pod rozwagę

Szanowny Panie Redaktorze!

Jako mistrz fryzjerski, byłem na kwartalnem zebraniu przymusowe go cechu fryzjerów w Siemianowi cach, które odbyło się w dniu 29 stycznia r. b.

Na tem zebraniu począł mnie krytykować przewodniczący, cech mistrz, Antoni Jacek, że podaję anonsy o swoim zakładzie w miejscowej prasie i

że zniżyłem ceny.

Powiedział, że postawi wniosek o odebranie mi prawa

trzymania ucznia.

P. Chruściel Wojciech, również mistrz fryzjerski, nazwał zbrodnią rzami tych, co obniżają ceny, a bohaterami tych, którzy wolą zamknąć zakład, a ceny nie zniżą.

Prawie

cały zarząd walczy

ze mną już parę miesięcy, rzuca na mnie oszczerstwa, a w walce ośmiesza nawet moje dzieci.

Moja skarga do władz nadzorczych nie odniosła żadnego skutku. Pozostał mi sąd, do którego już zwróciłem się, i „Nowy Czas", którego jestem abonentem.

Obniżyłem ceny, bo przecież ludzie zarabiają coraz mniej, jeśli im chodzi o konkurencję,

mogą i oni ceny obniżyć.

Ale oni wolą być... bohaterami.

Może chodzi im o to, że jestem Polakiem, byłem ochotnikiem w armji polskiej, brałem udział w powstaniu, a oni

niczem nie są związani z Polską

i interesem obywateli.

Bo wiem, że cuchnie im wszyst ko, co... polskie.

Nazwiska podam,

gdy ten list nie pomoże.

Z poważaniem

Jan Szczerba, Siemianowice Śl.

— Obniżanie cen, wobec katastrofalnych warunków, w jakich znalazł się dzisiaj cały świat pracy, jest

obowiązkiem każdego obywatela,

od którego to zależy.

Cech przymusowy nie ma prawa wyznaczać Panu cen, a na oszczerstwa, jakiemi walczą pańscy przeciwnicy, najlepszą odprawę powinien dać sąd.

Sensacyjny wynik czuwania na granicy

„Mieliśmy, nie mamy nic, bo Straż Graniczna zabrała"...

Z pieśnią na ustach pomaszerowała ujęta 20-osobowa szajka

Maleńka nadgraniczna miejscowość Zgorzelec, położona między Łagiewnikami a Bytomiem. Ilu mieszkańców, tylu bezrobotnych. To też od dawna nieomal wszyscy

nauczyli się żyć z przemytu.

Ryzyko duże, ale cóż robić. Stosują chytrość na chytrość. Dużo też kłopotu przysparzają oni Straży Granicznej.

Ostatnio onegdaj, Straż Graniczna z Komisarjatu w Lipinach, posiadając pewne wiadomości, iż od będzie się

masowa wyprawa szajki,

która od dłuższego czasu pozostawała nieujęta, zastawiła na szlaku przemytniczym pod Łagiewnikami swe sieci.

W wyniku zarządzonego czuwania otoczono

30-osobową szajkę,

która z towarem przekroczyła gre mjalnie granicę. Pierwsze wezwania nie skutkowały. Przemytnicy na widok „zielonków" rozbiegli się jak stadko kuropatw.

Padły strzały

z karabinów i rewolwerów, razem około 20. Przemytnicy przystanęli, część jednakże zdołała się wymknąć.

Nie poszczęściło się 19-tu.

Oto ich nazwiska:

Alojzy Lukosz, Antoni Machnik, Stefan Fugler, Karol Zmarzły, Jerzy Fryszowski, Ernest Bywalec, Józef Machnik, Emil Thomas, Edward Młotek, Sylwester Mróz, Hubert Żurek, Antoni Żurek, Józef Mróz, Emil Przyszowski, Wiktor Wycisk, Jerzy Malcherek, Franciszek Gajda, Runon Blach i Jerzy Thomas.

Nieśli oni 234.30 kg. pomarańcz 180.5 kg. rodzynek, 20.8 kg. Maggi, 2 kg. gałki muszkatułowej, 7.57 kg. sardynek, 5.5 kg. puchu, 2.44 proszku do prania „Persil" i 1 orzech kokosowy.

Przytrzymani przemytnicy uformowali pochód i pod konwojem strażników ruszyli do urzędu celnego

ze śpiewem na ustach:

„Mieliśmy, nie mamy nic, bo Straż Graniczna zabrała...".

Zrzedła im oczywiście mina, kiedy odebrano tam od nich towar i po spisaniu protokółu, kazano opuścić Urząd Celny. Sama kara wyniesie przecież zgóra

10 tysięcy złotych,

a towar przepadł.

Olbrzymi ten wynik wieńczy nowym laurem Komisarjat Straży Granicznej w Lipinach.

Walka idzie na noże!

Bojkot elektryczny w Bielsku trwa

Przerwany przed kilkoma tygodniami strajk elektryczny w Bielsku i Białej stał się w ub. piątek znowu aktualny.

Nieustępliwe stanowisko dyrekcji elektrowni, która ani na jotę nie chce opuścić ze swego cennika prądu, przyczyniło się, iż Komitet zwołał w dniu 2 b. m. wiec konsumentów, na którym

uchwalono strajk zaostrzyć.

Powołano do życia komitet pań, które go zadaniem jest przestrzeganie, by do uchwały zastosowała się jak największa liczba konsumentów.

W wystawach licznych sklepów obu miast wywieszono barwne, trójkątne nalepki obwieszczające, że z powodu drożyzny energji elektrycznej *wstrzymują się od oświetlania wystaw* i wnętrz sklepów.

Od dnia 3 b. m. trwa strajk na nowo.

Zahartowanym w poprzednim bojkocie elektrowni konsumentom łatwiej już będzie ograniczyć się w spożyciu energji, a co za tem idzie przeprowadzić swoje postulaty.

TURCJA MUSTAFY KEMALA - PASZY

Na szczerozłotym tronie zasiadłszy, pojrzy jego sułtańska mość i brew siwą marszcząc, zapyta:

— Wielu godnych widzę tu posłów mocarstw Europy, wszakoż jednego brak. Wezyrze! Kędy jest ambasador

wielkiego Lehistanu?..



Taniec brzucha w haremowym ogrodzie.



Policjant turecki przy „pracy".

Gnie się w ukłonie do ziemi wielki wezyr ottomańskiego państwa:

— Najpotężniejszy władco — rzecze. — Ambasadora wielkiego Lehistanu niema jeszcze,

ale snadnie przybędzie...

Słysząc te słowa bladł z gniewu poseł białego cara, a posłowie mocarstw europejskich poglądali po sobie zakłopotani.

Taki ceremonjał był zachowywany na każdem przyjęciu dworskiem u sułtana.

Oto Turcja była jedynym w Europie krajem, który nie uznał haniebnej grabieży dokonanej przez zaborców Polski, który wbrew wszystkim rządom europejskim **uważał rozbiory Polski za oczywiste bezprawie.**

Za nic były Turcji wielowiekowe walki z państwem polskiem, za nic krzywoprzysięstwo króla polskiego Władysława Warneńczyka poległego w boju z otomańską potęgą pod Warną, za nic boje

Żółkiewskiego i Sobieskiego,

za nic Chocim, Cecora i Kamieniec Podolski, za nic triumfy husarji i hańba pognębionej pod Wiedniem armji sułtańskiej... Wielkiego przeciwnika nawet po jego klęsce i upadku umiała Turcja zawsze

cenić i szanować.

Na gruncie starych tradycyj polsko-tureckich rozwój współczesnej Turcji powinien stać się w Polsce przedmiotem szczerego zainteresowania.

Dzieje raptownej przemiany

„chorego człowieka"

(tak nazywano Turcję w końcu zeszłego wieku) w potężne państwo, z którem liczyć się musi nawet zachłanny lew brytyjski i czerwony smok sowiecki — jakże bliskie są dziejom naszego państwa, z jarzma obcej przemocy i ruin wojny światowej dźwigającego się do rzędu

największych i najsilniejszych

państw Europy.

Turcja XIX wieku, rządzona z azjatyckim despotyzmem przez sułtanów, a okradana bez litości przez urzędników i kapłanów, rozbijana i

wypierana z granic Europy

przez sąsiednie państwa, a gnijąca w zakisłej atmosferze przestarzałego systemu społecznego oraz zacofanej kultury — należy do

przeszłości bezpowrotnej,

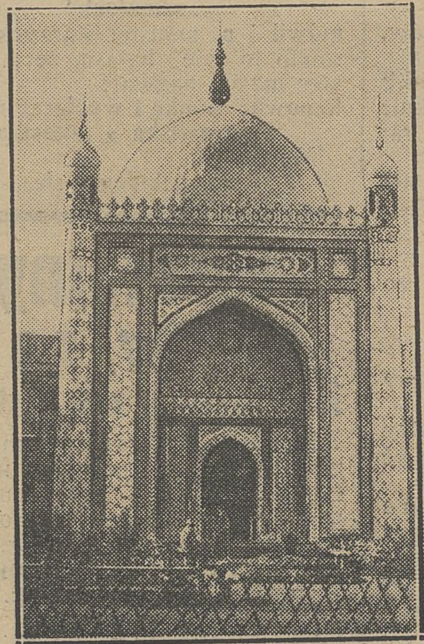
podobnie jak do niepowrotnych czasów należą wielkie wojny święte przeciw niewiernym giaurom, lub krwawe męczeństwa Bułgarji, Serbji, Albanji i Grecji, ujarzmionych przez turecki półksiężyc.

Wielka wojna światowa, burza przewalająca się po Europie, burząca granice i nowe na gruzach starych państwa wznosząca — nie ominęła i Turcji i tak jak dla całej Europy stała się dla Turcji

nową epoką.



Pomnik Kemal Paszy z łacińskim alfabetem w Angorze.

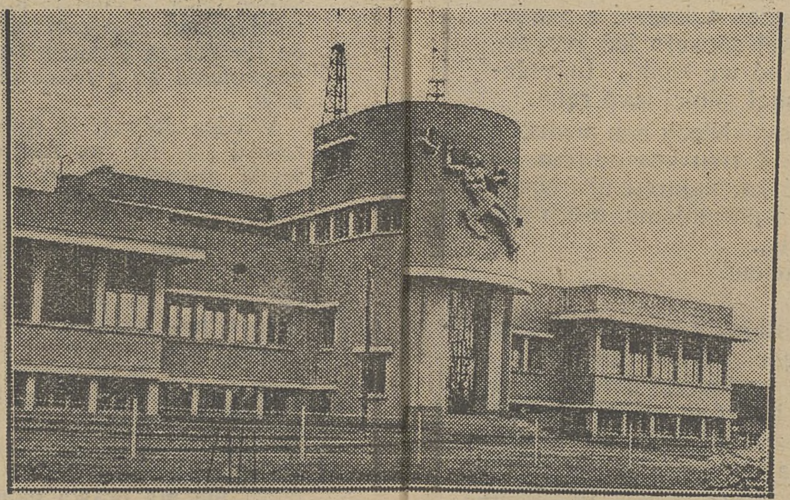


Piękny pawilon Solimana II w b. pałacu sułtańskim.

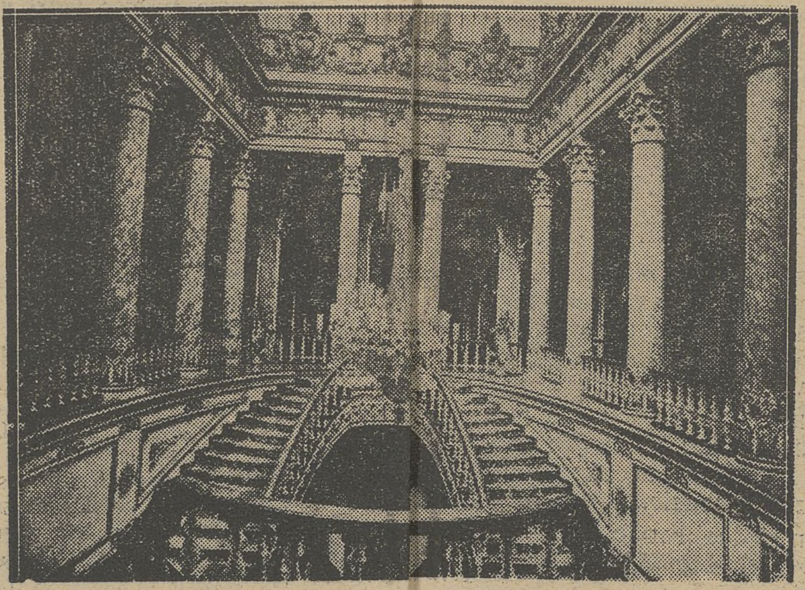
Krwawy powiew tego huraganu dziejowego tchnął nowego ducha w zamierający w bezwładzie organizm państwa otomańskiego. Zmiótł despotyzm sułtanatu, kres położył fanatyzmowi religji mahometańskiej i zbudził odrętwiałego, leniwego i gnuśnego ducha narodu tureckiego

do nowego życia.

Na horyzoncie powojennych dziejów pojawiła się postać człowieka, który jak Piłsudski dla nowej Polski, jak Mussolini dla nowych Włoch, stał się twórcą nowej Turcji.



Nowoczesny Instytut Zdrowia w Angorze (stolica Turcji).



Klatka schodowa w pałacu Kemal - Paszy w Stambule.

Był to Mustafa Kemal Pasza, nazwany

„el Ghazi" czyli „Zwycięzca".

Genjalny ten reformator objął dyktatorską władzę w rzeczypospolitej tureckiej i pchnął państwo na nowe tory.

Walkę na śmierć i życie wypowiedział temu wszystkiemu co swoim konserwatyzmem udaremniało dotąd Turcji wkroczenie na drogę normalnego rozwoju

nowoczesnej kultury.

Reformy w Turcji, ostre i radykalne, dokonują się stale, a szczęśliwie, sięgając do wszystkich dziedzin życia państwowego i społecznego.

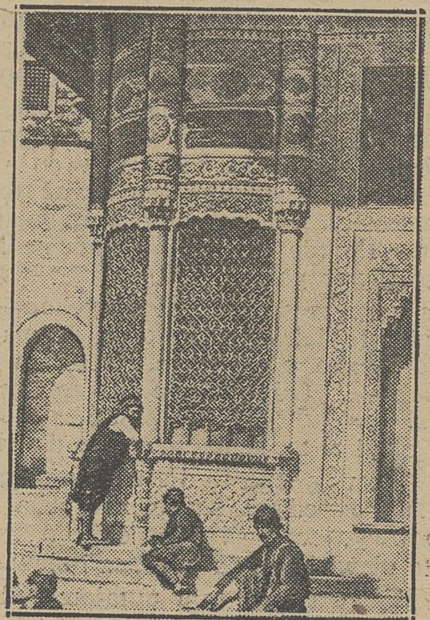
Turcja uwierzyła w swego wodza, tak mocno jak dawniej wierzyła w jedynego Allaha i jego proroka Mahometa.

Z całą potulnością patrzy jak nikną dawne obyczaje, jak pozostała jeszcze przeszłość Turcji

zapada w grób.



Tak się karze w Turcji wrogów postępu.



Okna haremowe w pałacyku w Stambule.

Zaczęło się od fezów. Czerwone czapeczki zostały wzbronione, jako prawdziwy symbol Turcji umarłej.

Przyszła kolej na haremy... Nie pomogły religijne przepisy Mahometańskie, zalecające posiadanie kilku żon, dla powiększenia ilości bojowników o królestwo proroka na całej ziemi. Rozwiązano haremy, a biedni eunuchowie

dali początek bezrobociu

w Turcji, zresztą najmniejszemu na naszej półkuli.

Zniesiono zasłony z twarzy kobiet, pod grozą surowych kar. Turczynka raz na zawsze wyrwana została z zamknięcia.

Powołano ją do pracy twórczej dla dobra państwa

narówni z mężczyznami.

Dano jej prawa wyborcze, bez względu na stan, z którego pochodzi, otwarto drogę do studjów i urzędów.

El Ghazi, ten, który czasu wojny uratował wolność Turcji, teraz wolność i swobodę rozdaje pełną garścią obywatelom.

Mądry reformator.

Jedną dłonią podaje im najnowsze zdobycze kultury zachodniej, drugą karze opornych.

Nie chcesz uczyć się alfabetu łacińskiego —

marsz na stryczek!...

Żelazne są jego dłonie, a umysł potężny.

Burzy spleśniałe mury przesądów, toruje drogi nowym prądom, wznosi, tworzy, dźwiga, buduje...

Daleka końca jest jego gigantyczna praca.

Wielkie państwo, dwakroć od Polski większe —

olbrzymi teren

dla trudów tworzenia przedstawia. 14-miljonowa ludność wielkiego znoju urabiania jej wymaga... Ale reformatorska działalność Kemal-Paszy nie przestała trwać i nie przestanie... Zbyt kuszący jest

urok nowoczesności

i zbyt widoczne jej zbawienne skutki, by Turcja nie uznała teraźniejszości za wyższą niż przeszłość.

Turcja dzisiejsza, krzyżująca wszelkie zakusy Anglji i Sowietów o panowanie nad bliskim Wschodem, bagnetami swemi grodząca im dostęp do Persji, Iraku i Afganistanu, Turcja Mustafy Kemal Paszy —

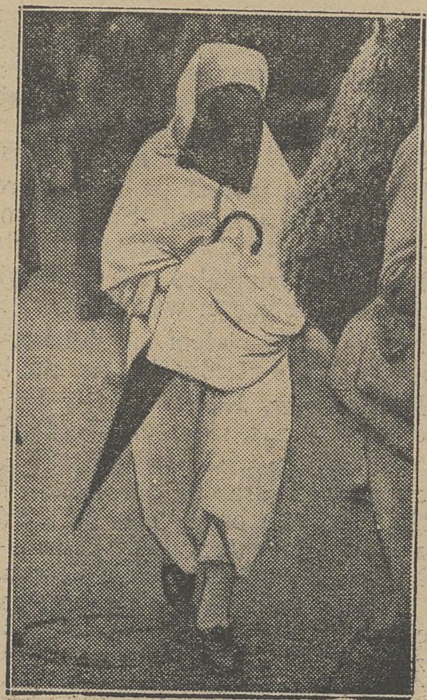
to potęga,

wobec której krzywy miecz i krwawy półksiężyc sułtanów jest niczem. To potęga, która oprócz mocarnych pięści ma i tęgi a bystry rozum.

S. D. B.



Tak się przewoziło do niedawna mięso w Konstantynopolu.



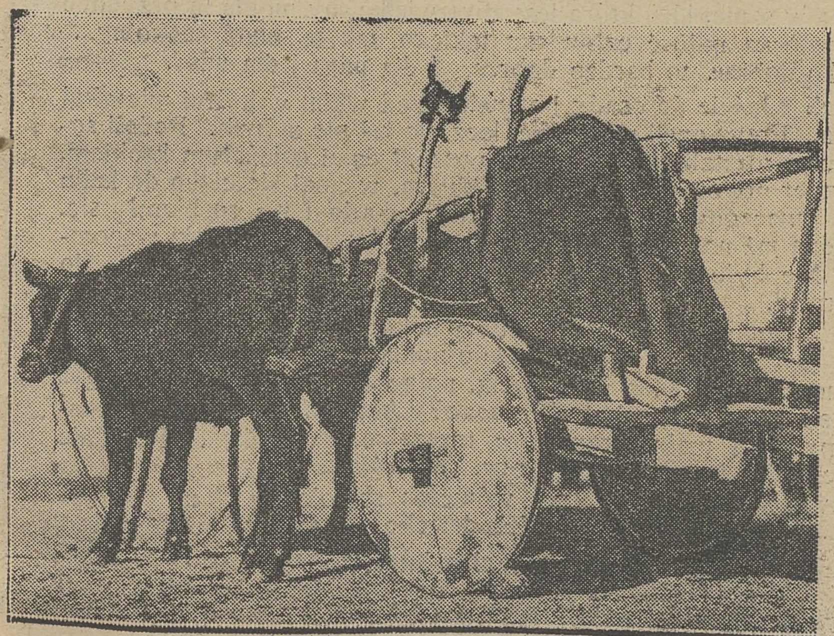
Zakwefiona turczynka.



Kawiarnia turecka z przed lat dziesięciu, gdy wolno było jeszcze nosić fezy.



Modlitwa wieczorna mahometan. Za nimi gapiący się „niewierni".



Wóz tureckiego wieśniaka, zaprzężony w woły.



Na przedmieściach Stambułu w dzień targowy.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Poreda milczał jednak i zdawało się, że wogóle nie ma zamiaru odpowiadać. Znał go z tego Moskwa dobrze i wiedział, że czasem godzinami czekać trzeba było, nim inżynier zdecyduje się na kontynuowanie rozmowy. Nie niecierpliwił się więc, nie przeszkadzał zadumie tego dziwnego człowieka, o którym coraz mniej wiedział.

— Co w nim jest? Dlaczego nie powie o sobie wszystkiego, dlaczego nie umie wywnętrzyć się?

Jan sięgnął znów po papierosa, zapalił go i wyciągnął się wygodnie na igliwiu. Nad głową miał ciemny granat nieba pogodnego i błyszczące gwiazdy, które obserwował zawsze z zaciekawieniem, gdy leżał samotny w opuszczonej stodółce na polach za fabryką i oczekiwał na Marcyśkę.

Uspokoił się już i uczuwał zmęczenie, które ogarniało go po bezczynnym dniu i zarwanej nocy. Przymknął oczy i myślał leniwie.

— Zastanawia się pewno, dlaczego powiedziałem mu, że jutro mogę być jego wrogiem, budzi się w nim nieufność, żałuje może, że wogóle wdał się ze mną w tę rozmowę...

Poreda jakby to przeczuł, bo nagle zaczął mówić, jakby kończył rozpoczęte zdanie:

— Ta wiosna idzie naprawdę, nie mylisz się, ale czy zamknęliśmy jej drzwi, czy bronimy wstępu, tego ani ty, ani ja nie możemy wiedzieć, bo często tak się zdarza, że drzwi otwarte naścierzaj wydają się zamknięte. Wierze razem z toba, że ta wiosna przyjdzie do nas, ale nie wierzę, że musimy ją witać karabinem...

— Pan nie wierzy w to, co jest naprawdę potrzebne...

— Uważasz, że karabin jest niеodzowny?

— Nieodzowny jest czyn!

— A czynem jest tylko strzał karabinowy?

— U nas tak!

— I dlatego mówisz, że jutro możesz być moim wrogiem?

— Możemy się znaleźć po dwóch stronach frontu... Tak było i na wojnie, i tu i tam byli nasi. Strzelaliśmy do siebie i walczyli o jedno, a mówię przecież, że wojna się nie skończyła...

— Bo źle zrozumiałeś doktora Zaimskiego i Gałka, gdy powiedzieli, że pachnie ci wschód.

— Nie, ja zrozumiałem ich dobrze. Dopatrzyli się we mnie wspólnika Eljaszewiczów, ich agenta, kupionego za złoto!

— Przesadzasz, Janie. Gdyby tak naprawdę myśleli, nie byłoby cię wśród nas, nie chcielibyśmy pracować z toba...

— A o to właśnie chodzi! Jeśli tylko nie iść z wami, tak jak tego chcecie, to zaraz się obrażacie i nie chcecie pracować wspólnie! Pamięta pan osadę z przed dwóch tygodni? Garstka nas była zaledwie pracujących dla jutra — reszta przyglądała nam się bojaźliwie, albo ciekawie, a dziś ma pan za soba nawet Trzmiela! Tego starego Trzmiela, któremu nigdy do głowy by nie przyszło występować w jakiejś sprawie! Dziś Trzmiel ma za soba awanturę z agentami Eljaszewiczów i przy okazji gotów jest znów skrzyknąć baby, choćby przeciwko fabryce! Czy pan wie, co to znaczy?

— Wytłomacz mi.

— Osada powąchała prochu! Ten strajk obudził ducha, wyrwał ludzi z śpiączki, kazał im bystrzej i zdecydowaniej patrzeć na życie. Gdyby nie to, trwaliby dalej w bierności i czekali na zmiłowania nieba. Oto dlaczego mówię, że trzeba wyjść z okopów i pan powinien nas poprowadzić. Nie zrobi pan tego, znajdzie się inny, co to uczyni i zaprowadzi tych ludzi, gdzie będzie chciał. Nie liczy pan się z tem?

— Nie Moskwa, bo poprowadzić mógłbyś ty tylko, a wiem, że nie poprowadzisz ich przeciwko mnie...

— Dlaczego ja? Z równem powodzeniem mógłby ich poprowadzić młody Eljaszewicz. Niewiele już brakowało i widzę z tego, że przyjdzie taki czas, że on ich poprowadzi!

— A ty gdzie będziesz wówczas?

Już Moskwa chciał odpowiedzieć, że tam, gdzie będzie czyn, ale połapał się w porę i zastanowił.

— Gdzie ja będę? Nie wiem. Gadałem z starym Eljaszewiczem i zrozumiałem jasno, że oni chcą rozpalić ogień, ale nie dla nas, a dla siebie, by upiec przy nim swą pieczeń. Chytrzy są i pewno nie pomagałbym im. Nie wiem, za nic nie ręczę, a za siebie najmniej. Wiem dobrze, że ten spokój, który panuje teraz u nas, to nie jest spokój po burzy. To tylko cisza przed zawieruchą, która się rozpęta dopiero!

Poreda podniósł się i przeciągnął.

— Późno już, Janie, zaraz będzie dnieć, trzeba odpocząć...

— Chce pan już iść?

— Trzeba, wybacz, że nie odpowiadam ci. Muszę pomyśleć. Powiedziałeś mi dzisiaj dużo nowych rzeczy. Tymczasem mogę cię tylko zapewnić, że im bardziej cię poznaje, tem więcej cię kocham, tem jesteś mi bliższy, a w to, że możesz być moim wrogiem, nie wierzę...

— Nie wierzy mi pan? To źle, ja z panem rozmawiam szczerze, mówię wszystko, nic nie taję. Trzeba, by pan się z tem liczył.

— Liczę się, Janie, liczę, chodź już...

Poreda wsparł się na ramieniu Jana i zaczęli schodzić z pagórka. Gdy naleźli się na wydmie piaszczystej zaczęło już rzeczywiście dnieć i chłód poranny jął im się dawać we znaki. Inżynierem wstrząsnął dreszcz, a Moskwa przycisnął silniej jego rękę.

— Zimno panu? To zawsze po takiej nocy. Niech pan posłucha mojej rady, choć jestem człowiek prosty. Z tym koszmarem, co pana osłabia i wali z nóg, trzeba skończyć jak najprędzej... Niech pan stanie z nim do walki nie po swojemu, a po mojemu, niech pan nie czeka, a zaraz idzie do boju, na bagnety...

Poreda uśmiechnął się i mruknął pod nosem.

— Co pan mówi?

— Że pewno masz rację, ale widzisz, człowiek z którym walczę, wdarł mi się w duszę głęboko i coraz częściej czuję pustkę koło siebie. Ty o tem nic wiedzieć nie możesz, bo inaczej żyjesz i inaczej urobiło cię życie. Ty nie wiesz, ile kosztują takie godziny, kiedy w głowie czuje się tylko nieznośny zamęt, kiedy nie można zebrać myśli, a przed oczami tańczy obraz, o którym chciałoby się zapomnieć, wykreślić raz na zawsze z duszy, a wie się, że to jest niemożliwe. Pociechą byłoby, gdyby i tamten człowiek tak czuł. Może nastąpiłoby jakieś porozumienie, może udałoby się znaleźć jakieś słowo, które byłoby mostem pojednania...

— A po co to panu? Ja nie wiem, jak tam jest, ale na mój rozum, gdyby ten człowiek, o którym pan mówi, był naprawdę człowiekiem z duszą, to wiedziałby co z panem się dzieje, umiałby pana odnaleźć, umiałby zbudować ten most, ale pan mu widać niepotrzebny, jeśli niema go przy panu...

Teraz Poredę ogarnęło zdumienie i coraz ciekawiej patrzał na swego towarzysza.

Ileż razy ta sama myśl przychodziła mu do głowy, ileż razy oskarżał tę daleką istotę o to, że ma duszyczkę, a nie duszę, że ma serduszko, a nie serce. Ileż razy mówił sobie: jestem jej niepotrzebny... Gdyby było inaczej, byłaby ze mną i rozumiała mnie...

— Skąd ci to, Janie, przyszło do głowy?

— A czy ja wiem. Patrzę na pana i myślę, a po tem, co pan mi dziś powiedział, sądzę, że kocha pan bardzo i jest pan nieszczęśliwy, lecz jeśli tylko dlatego szuka pan w pracy zapomnienia, to niewiele warta ta praca i niewiele z niej będzie...

— Wiem o tem, sam pytałem siebie niejednokrotnie, czy ona stoi między mną a wami, czy nie?

— I?

— Nie, Janie. Jeśli szukam zapomnienia w pracy, to nie szukam go w samej idei, która jest zbyt wielka, by mogła ją przyćmić nieszczęśliwa miłość człowieka takiego, jak ja, bądź spokojny...

— To dobrze, to bardzo dobrze. I dla pana i dla nas...

Doszli właśnie do osady i stanęli przed willą, w której mieszkał Poreda. Przystanęli na chwilę, lecz nic już nie mówili. Podali sobie ręce i rozstali się. Moskwa poszedł dalej ociężałym krokiem, a inżynier otworzywszy drzwi z klucza, wsunął się cicho do hallu i padł zmęczony na fotel. Nie palił światła i nie rozbierał się. Nie jedną już noc spędził tak zadumany i łowiący strzępki wspomnień. Nie było ich wiele, ale jakże żywo przemawiały mu do wyobraźni.

Oto — znów widzi te małe dwa pokoiki w wielkiem mieście. Jeden jest malowany ciepłą złoto-pomarańczowa farbą, a drugi granatową. Sypialnia i gabinecik, połączony z stołowym. Nazywało się to — skorupką! Dlaczego? Aha! Kiedyś na plaży znaleźliśmy taką małą, granatową muszelkę, skorupkę... Południe było chłodne i morze wzburzone. Jesień...

Prawda! Przylecieliśmy tam wówczas samolotem... na skrzydłach... Ona? Cieszyła się, jak dziecko...

Dalszy ciąg jutro.

SPORT

Wczorajsza niedziela upłynęła pod znakiem ulewnego deszczu. Z tego też powodu większość zapowiedzianych rozgrywek piłkarskich została odwołana. Odbyły się jedynie trzy mecze, rozegrane każdy dwa razy po 30 minut. KS Dąb — Słowian Bogucice 2:1 (1:1). Śląsk Świętochłowice — KS. Chorzów 1:0 (0:0). Wawel Nowa Wieś — AKS. 2:3 (2:2).

ZAKOŃCZENIE MAKABIADY

ZAKOPANE, 5.2. W dalszym ciągu Igrzysk Zimowych Makabi w Zakopanem wyniki były następujące:

Mecz hokejowy Polska — Rumunja 2:0 (0:0 0:0 2:0). Obie bramki dla Polski zdobył Cenzor.

Łyżwiarska jazda figurowa panów: 1) Ergler, 2) Nagoszynek, 3) Hand. Wszyscy Polska.

W niedzielę wskutek deszczu wszystkie imprezy odwołano. Nie doszedł do skutku zatem także konkurs skoków, mimo, że na skoczni zgromadziło się kilka tysięcy widzów. Odbyło się tylko kilka skoków próbnych, podczas których obaj Norwegowie, Krupp i Mendelson mieli po 38 mtr., a Mückenbrun, najlepszy z Polaków, 35 mtr.

MECZE BOKSERSKIE WE LWOWIE

LWÓW, 5.2. We Lwowie rozegrane były w niedzielę dwa mecze bokserskie, podczas których Pogoń pokonała Rekord 10:6, a Hasmonea wygrała z Grafiką 9:7.

BOKSERZY WARSZAWSCY W ŁODZI

ŁÓDŹ, 5.2. W Łodzi odbyły się międzyklubowe zawody bokserskie ŁKS przy udziale dwóch zawodników warszawskich, z których Wudkowski zremisował z Pieszczyńskim, a Głowacki pokonany został na punkty przez Klimczaka.

SOBOTNI MECZ HOKEJOWY W KRYNICY

KRYNICA, 5.2. — W sobotę wieczorem odbył się w Krynicy dodatkowy mecz hokejowych mistrzostw Polski. AZS Poznań — Łódzki KS., mający na celu wyłonienie czwartego półfinalistę. Mecz ten wygrała drużyna AZS Poznań w stosunku 3:1 (0:1, 1:0, 2:0), kwalifikując się do półfinału przeciwko Pogoni. W drugim półfinale grają Legja i AZS Warszawa. Bramki dla poznańczyków zdobyli Zieliński (2) i Warmiński, a dla łodzian Rusinkiewicz.

POLICYJNY KS i WARTA WALCZA W FINALE MISTRZOSTW POLSKI

Wskutek niestawienia się drużyny Wawel do półfinału drużynowych bokserskich mistrzostw Polski przeciwko Policyjnemu KS (Katowice), ta ostatnia drużyna będzie w finale przeciwnikiem poznańskiej Warty. Finał odbędzie się 12 lub 19 b. m.

SUKCESY NASZYCH TENISISTÓW W SZWECJI

SZTOKHOLM, 5.2. — W pierwszym dniu meczu tenisowego Legja — AIK (Sztokholm) w Sztokholmie Tłoczyński pokonał Fegerstrema 6:3, 3:6, 6:3, 6:3, Schroeder (AIK) wygrał z Witmanem 6:1, 6:2, 6:3, a Jędrzejowska pokonała Ederholm 6:2, 6:3. Po pierwszym dniu polacy prowadzili 2:1.

LEKKOATLETYCZNE ZIMOWE MISTRZOSTWA POLSKI

PRZEMYŚL. 5.2. — W Przemyślu rozegrnne zostały I zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski przy udziale około sta czołowych zawodników z całej Polski. Zawody były bardzo udane, przyczem organizacja spoczywająca w rękach ośrodka W. F. w Przemyślu dopisała. Wyniki zawodów były następujące:

Panowie: 50 m. — 1) Sikorski (Polonja), 5.7, 2) Trojanowski II (P.) 5.8, 3) Śliwak (Sokół — Macierz), 4) Łańcucki (Pogoń).

3 klm. — 1) Sawaryn (Pogoń) 9:31.2, 2) Jakubowski (Watra) 9:34, 3) Fiałka (Cracovia), 4) Jaworski (Pogoń), 5) Derwiszyński (A.Z.S.). Puchalski (Legja), który przybył na drugiem miejscu zdyskwalifikowany.

50 m. płotki — 1) Nowosielski (Cracovia) 6.9, 2) Niemiec (Pogoń) 7.2, 3) Wieczorek (3 p. sap.), 4) Sznajder (Pogoń).

3 x 800 m. — 1) A.Z.S. Warszawa (Miller I, Pruszkowski, Miller II), 2) Pogoń, 3) Cracovia.

Wdal — 1) Pławczyk (A.Z.S. Warszawa) 652, 2) Niemiec 645, 3) Wieczorek 638.

Wwyż — 1) Pławczyk 188, 2) Niemiec 183, 3) Zaborzyński (A.Z.S. Poznań) 183.

Tyczka — 1) Pławczyk 375, 2) Lichtblau (Pog.) 351, 3) Adamczak (Warta) 351, 4) Zakrzewski (A.Z.S. Pozn.) 351.

Kula — 1) Hełjasz (Warta) 14.92, 2) Tilgner (A.Z.S. Pozn.) 14.01, 3) Kaniak 13.84.

Panie 50 m. — 1) Janowska (Krusche Ender) 6.7, 2) Wiśka (A.Z.S. Lw.) 7 sek., 3) Bytomska (Pogoń kat.), 4) Białasówna (Pogoń kat.).

500 m. — 1) Świderska (A.Z.S. Poznań) 1:33.4, 2) Nowacka (A.Z.S. Warszawa) 1:34.2, 3) Szuasówna (Pogoń kat.) 1:38.4.

50 m. płotki — 1) Białasówna (Pogoń kat.), 2) Wiśka, 3) Iża.

Wdal z miejsca — 1) Jasieńska (A.Z.S.) Pozn.) 226, 2) Wasilewska (Pogoń) 221, 3) Bytomska 216, 4) Janowska 215.

Wwyż — 1) Janowska 142, 2) Wiśka 133, 3) Daszutówna (Jagielonja).

Kula — 1) Jasieńska 11.11, 2) Janowska 9.09, 3) Lubkowiczówna 8.42.

Oszukany lekarz

Na polecenie sędziego śledczego sądu okręgowego w Katowicach aresztowała wczoraj policja 46-letniego Jana Zimonka, buchaltera pewnej miejscowej firmy, zamieszkałego w Katowicach (Teatralna 12).

Zimonek poszukiwany był za oszustwo, jakiego dopuścił się na szkodę lekarza dr. Węglikowskiego.

Pech opoja

Gdy się ma większą gotówkę, konieczna jest ostrożność. Kardynalnej tej zasady nie respektował ceniony skąd inąd obywatel Świętochłowic p. Florjan Łukaszczyk (Długa 24). Bawiąc bowiem w pewnej restauracji przy ul. Konopnickiej 1 w Król. Hucie, p. Ł. „dał sobie na piec" tak dokumentnie, że nie poczuł, kiedy z kieszeni wyciągnięto mu portmonetkę z 110 zł.

Odtąd p. Łukaszczyk postanowił upijać się „na trzeźwo".

„Sfotografowali" garderobę fotografa

Onegdaj wieczorem dokonano włamania do mieszkania Leona Silberschlaga, fotografa w Król. Hucie (Wolności 15). Po wyciśnięciu szyby w drzwiach rabusie odsunęli rygiel, a następnie wtargnęli do wnętrza. Zaopatrzywszy się w co lepszą garderobę męską i damską złodzieje wycofali się tą samą drogą z mieszkania. Po powrocie do domu państwo Silberschlagowie podnieśli wielkie larum i zawezwanej na miejsce policji podali dokładny spis zaginionych rzeczy, których wartość oceniają na 700 złotych.

Rabusiów narazie nie odnaleziono. Rzeczy też.

Nic nie ostoi się

Donoszą nam z Bielska:

Niema dnia, aby nie doniesiono policji o jakimś niewyszukanym włamaniu lub kradzieży. Onegdaj w nocy włamali się trzej amatorzy cudzej własności do stodoły Józefa Kowala w Czechowicach, gdzie zaopatrzyli się w kilka kur, kaczek i 1 gęś, które włożyli do worka. Następnie przeszli do ustępu, skąd wynieśli lustro. Ci sami rabusie usiłowali wejść do stodoły Alojzego Szpaczka w Czechowicach. Natknęli się jednak na czuwającego gospodarza, wobec czego rzucili się do ucieczki, w czasie której zgubili 2 worki z skradzionemi uprzednio kurami, natomiast trzeci worek zawierający kaczki i gęś unieśli ze sobą w kierunku rzeki Białki.

Sprawców nie udało się policji ujać.

Hitlerowski prowokator osiadł w areszcie

Onegdaj wieczorem restauracja Jonczyka przy ul. Mikołowskiej w Katowicach była widownią gorszącego zajścia. Niejaki Karol Durok, mieszkaniec Katowic (Pocztowa 3) począł na głos i w sposób niezwykle prowokujący wychwalać w języku niemieckim rządy Hitlera w Niemczech, a nawet pozwolił sobie na bezczelną uwagę, że wkrótce nastąpi zmiana granicy polsko-niemieckiej i Polacy będą zbierali swoje kości po ulicach.

Wśród obecnych zajście wywołało niezwykłe oburzenie i zgorszenie, wobec czego zawiadomiono policję.

Prowokatora zatrzymano w areszcie do ukończenia dochodzeń.

Noże w robocie
Krwawe porachunki osobiste

Ubiegłej nocy ulica Kościelna w Giszowcu była terenem gorszącej awantury, jaka powstała między trzema podgazowanymi mieszkańcami Giszowca, Wiktorem Żokiem, Franciszkiem Książkiem i Wilhelmem Przyklękiem.

W pewnej chwili dwaj ostatni dobywszy noży rzucili się na Żoka, którego poranili tak dotkliwie, że po udzieleniu pierwszej pomocy przez miejscowego lekarza musiano przewieźć go na kurację do szpitala miejskiego w Mysłowicach.

Nożowców zatrzymano w areszcie do wytrzeźwienia. Tłumaczyli się obaj, że awantura powstała na tle osobistych nieporozumień, które najchętniej załatwiliby w drodze polubownej.

W walce z głodem

Coraz więcej jest takich, którzy mogą powiedzieć,

co znaczy głód.

Gdy uczucie to zaczyna człowiekowi dolegać, przestaje się liczyć ze wszystkiem, bowiem wie, że kradzież z głodu nie będzie poczytana jako przestępstwo.

Wypadki tego rodzaju mają miejsce

coraz częściej.

Niedalej, jak ub. nocy chcąc zaspokoić dręczące uczucie

pustki w żołądku,

trzej bezrobotni wybili szybę w oknie składu rzeźnickiego Gerharda Segrockiego w Król. Hucie (Mickiewicza 60), poczem haczykiem wyciągnęli z wystawy kilkanaście kilo wędlin i mięsiwa wartości 80 złotych.

Z łupem udało się im ujść, jednak nad ranem zatrzymała ich policja.

Zatrzymanymi okazali się mieszkańcy Król. Huty, bezrobotni Herman Szreter (Narożna 16), Reinhold Mitas (Mickiewicza 25) i Jan Kałuża (Mickiewicza 60). W komisarjacie policji

przyznali się

wszyscy do kradzieży i oświadczyli na swe usprawiedliwienie, że czynu tego dopuścili się z głodu.

Wobec wyznania tego rodzaju, po przesłuchaniu wszystkich zwolniono.

Cóż mieli uczynić ci biedacy?

—:o:—

Niespodzianka dla łyżwiarzy

Do mieszczącej się na torze łyżwiarskim przy ul. 3 Maja 38 w Król. Hucie przechowalni onegdaj wieczorem włamali się jacyś amatorzy sportu łyżwiarskiego o czem świadczy brak kilku par łyżew, bucików sportowych, a nawet 5 żarówek elektrycznych, które spryciarze zabrali ze sobą nie pozostawiając nawet pokwitowania.

„Miłą" niespodziankę mieli właściciele skradzionych łyżew, gdy przybyli wczoraj na lodowisko. Kogo z tych będzie stać na nowe łyżwy — napewno nie odmówi sobie przyjemności holendrowania po tafli lodowej. Ci biedniejsi obędą się widokiem.

Restauracja ogołocona z trunków

Donoszą nam z Bielska:

Onegdajszej nocy dokonano śmiałego włamania do restauracji Ignacego Warchaftiga przy ul. Piastowskiej 1 w Bielsku. Nieznani dotychczas rabusie wybili szyby w oknie, przez które dostali się do wnętrza, a następnie zabrali sporą ilość papierosów, cygar i kilkanaście butelek wódek i likierów, skutkiem czego „poszkodowali" pana Warchaftiga na 550 zł. Za rabusiami zaginął wszelki ślad.

Spieszysz się?
Telefonuj po taksówkę na Nr. 6-63

Dbająca o wygodę publiczności Katowickiej Spółdzielnia Automobilistów wespół ze Zw. Zawodowym Automobilistów zaprowadziły stałe pogotowie telefoniczne w Katowicach.

Inowację tę powitała publiczność z żywem zadowoleniem, bowiem ułatwiło to w znacznej mierze szybkie uzyskanie na wskazany adres dorożki samochodowej.

Że pomysł był bardzo trafny świadczy o tem znaczne, jak na pierwszy okres, zwiększenie się zamówień na taksówki.

Czy w pilnej potrzebie, czy na dworzec, czy po lekarza i w tysięcznych innych sprawach, gdzie okazuje się konieczność szybkiego przeniesienia z miejsca na miejsce, wystarczy podnieść słuchawkę telefonu i zawezwać Nr. 6-63. W chwilę potem przybywa na wskazane miejsce taksówka.

Powstanie tej placówki okazuje się bardzo celowe i potrzebne.

Ujęcie rzezimieszków

Z Białej donoszą:

Policja posterunku w Bystrej ujęła onegdaj poszukiwanych w związku z licznemi włamaniami i kradzieżami na terenie powiatów bielskiego i bialskiego 33-letniego Antoniego Białka z Wilkowic i 22-letniego Franciszka Pyrteka z Łodygowic. Ostatnio wdarli się oni do mieszkania Gębali w Wilkowicach skąd skradli 10 kur i 25 kg. słoniny. Ponieważ obaj byli kilkakrotnie karani przekazani zostali władzom sądowym.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Chcę zostać artystką w kinie lub balecie"

W odpowiedzi „Biednej Tuti"

Jest w życiu okres, a zdarza się on tylko w latach pierwszej młodości, gdy wszędzie nam źle, ciasno, chcielibyśmy wznieść się gdzieś, na wyżyny, myślimy o jakichś nigdy niedościgłych ideałach, marzą nam sie sny czarowne o sławie, potędze i różnych cudach, o których czytaliśmy w baśniach z „Tysiaca i jednej nocy".

Brak nam tylko owej cudownej lampy Aladyna, która za potarciem sprowadziłaby nam powietrzne rumaki, na których polecielibyśmy w świat

szukać szczęścia.

radosnych wzruszeń i takich krajów, w których nawet płoty kiełbasami grodza.

Zapominamy, że taką lampe Aladyna

mamy w sobie.

Jej światło — to nasze myśli. Tylko dużo siły, dużo wytrwania, a myśli nasze moga

zamienić sie w czyn.

— Chce być artystką — pisze Pani.

Nie dziwimy się. Nie jest to dla nas niespodzianka.

Takie ambicje maja dziś w Polsce prawie

wszystkie młode dziewczęta.

Zdaje im sie, że to łatwy chleb, a i osiągnąć go nietrudno.

Tymczasem jest inaczej.

By zostać artystka, trzeba się uczyć i to długo, skończyć przynajmniej

średni zakład naukowy.

poznać historje sztuki od najdawniejszych czasów, interesować się wszelkiemi przejawami życia ludzkiego, bo

scena — to życie

ludzi w różnych czasach, w różnych krajach, stojacych na najprzeróżniejszych poziomach kultury.

A potem dopiero szkoła dramatyczna i lata wytężonej pracy, aż wreszcie, gdy się ma talent, ową

„iskre bożą".

wtedy można zostać i artystką.

Talentów mamy dość. Ale potrzebujemy zato kobiet dobrych, rozumnych, pracowitych, dobrych pracownic, żon i matek, dobrych obywatelek kraju, które rozumieja, że na każdem stanowisku, nawet w katku nieznanym można tak żyć i pracować, by

nieść korzyść otoczeniu

i podnosić i uszlachetniać je swoim przykładem.

By zechciała Pani stanać w ich szeregu — zachecam Ja do tego goraco.

ŁATWIEJ SIĘ „OŻENIĆ" NIŻ „ODŻENIĆ" JESZCZE JEDNA RADA DLA PANA WIKTORA K.

Szanowny Panie Gawędo! Zainteresowała mnie bardzo sprawa p. Wiktora K., zamieszczona w Nr. 30 z dn. 30 stycznia r. b. pod tytułem: Łatwiej się „ożenić" niż „odżenić".

Proszę o umieszczenie paru słów dla p. Wiktora. Kochał on swoją Basię w ciągu kilku lat; stwierdza, że była szlachetna, łagodna, współczująca sercem, dowiedział się, dlaczego nie dostawał od niej listów w czasie swej służby wojskowej i jeszcze namyśla się, co robić.

Ja też kochałem w swoim czasie pewną „Basie"

przez całe 6 lat,

moja matka również nie pozwalała mi się z nią żenić i wyprawiała podobne historje, jak matka p. W., aż wreszcie i ja natrafiłem na swoją „Fredkę" i inteligentniejszą i ładniejszą od pierwszej ukochanej.

Byłem z nią taki szczęśliwy, że

zapomniałem o swej pierwszej

miłości, a jak to skończyło się?

Inteligentna „Fredka" zaprowadziła mnie do więzienia i schodzę powoli, jak to się mówi, „na psy".

A „Basia"?

Jest wzorową żoną, gospodarną.

Sądź, panie Wiktorze sprawę według serca, nie słuchaj drugich, bo z matką pan nie będzie żył, tylko z żoną, a pamiętaj o przysłowiu, które mówi, że

stara miłość nie rdzewieje.

Za lat kilka przyzna pan sam, że mam racje.

Z szacunkiem

Grzyśka Ludwik, Katowice.

— Tym listem kończe sprawę p. Wiktora K. Wszystkie udzielone porady sa mniejwięcej jednakowe, a dałyby się streścić we wskazówce, by p. Wiktor zastanowił się bardzo poważnie nad krokiem, jaki chce uczynić, ponieważ od tego zależy jego

całe życie.

Spodziewam sie, że p. Wiktor wyciągnie dla siebie z przytoczonych listów pewne wskazówki i postani tak, by mu było dobrze na świecie, czego mu osobiście życzę z całego serca.

UCIEKŁEM Z KOŚCIOŁA

Mam lat 30, jestem kawalerem, samodzielnym rzemieślnikiem. Przed rokiem poznałem pewną pannę i postanowiłem się z nią ożenić. Po 7 miesiącach znajomości

przestała mi się podobać,

zmieniłem więc swoje plany. Moja narzeczona zorjentowała się widocznie i tak postępowała, że opanowała mnie znowu zupełnie, wreszcie wymogła na mnie i prośbą i płaczem i

obietnicą posagu,

że zaniosłem na zapowiedzi.

Od tej chwili nie mogłem znaleźć sobie miejsca, a gdy prowadziłem narzeczoną do kościoła,

drżałem jak liść,

a coś szeptało mi w sercu: „Przepadłeś, zginiesz jak okręt w burzy morskiej". Nie wytrzymałem.

Uciekłem z kościoła

i postanowiłem, że nie dam się już „uwieść" żadnej kobiecie; będę żył odtąd w samotności. Widać jednak, że przeznaczenie chciało inaczej. Poznałem znów kobietę, młodszą ode mnie o 6 lat, przystojną, uczciwą i majętną, która oczarowała mnie swojemi wdziękami i zaletami.

Jest ona dla mnie jak

gipsowy aniołek,

który pociesza mnie w smutku i strapieniach, a przyszłość naszą

maluje jak raj,

pełen przecudnych kwiatów i owoców.

Nieraz myślę, czy to możliwe, by taka kobieta mogła chodzić po tej nędznej ziemi, tak jestem nią zachwycony.

Ale cóż, kiedy niema róży bez kolców. I moja narzeczona oświadczyła mi, że ma za sobą smutną przeszłość, ale to mnie niebardzo razi i myślę, że już wkrótce stanę z moją ukochaną na ślubnym kobiercu.

Na słowa Pana Redaktora oczekuję z niecierpliwością i zgóry przesyłam serdeczne „Bóg zapłać" za odpowiedź.

Z wysokim szacunkiem

B. A.

— Po przeczytaniu listu Pana doszedłem do wniosku, że

łatwo sie Pan zapala

i wtedy w uniesieniu widzi Pan rzeczy, które na świecie nie istnieją. W zwykłej śmiertelniczce, może nawet cudownie pieknej, jak Pan pisze, widzi Pan gipsowego aniołka, a w pożyciu z nia raj pełen owoców. Z listu Pana widać, że ktoś już kosztował owoców z tego raju i prawdopodobnie i dla Pana ten raj będzie rajem, dokąd życie nie wypedzi Pana z niego ognistym mieczem codziennych strapień i zmartwień, które zdarzaja się najczęściej w małżeństwach z gipsowemi aniołkami.

Jeśli jednak Pan tym razem traktuje sprawe zupełnie poważnie i nie ma obawy, że ucieknie drugi raz z kościoła w obawie przed

słodkiem jarzmem

małżeństwa, w takim razie nie widzimy żadnych przeszkód do zawarcia przez Pana małżeństwa z ukochana.

Wypadałoby tylko w tym wypadku życzyć Pana narzeczonej, by Pan

wytrwał do ostatka,

przynajmniej do momentu, w którym organy zagraja Wam uroczyście „Veni Creator".

A wtedy aniołek już Pana nie puści i wprowadzi do zaczarowanego raju, o którym Pan marzy.

Radze jednak wtedy unikać zakazanych owoców, bo z aniołkami lepiej nie żartować.

:o:

KRONIKA

Poniedziałek, 6 lutego 1933 r.

Dziś Doroty
Jutro Romualda
Wschód słońca g. 7.10
Zachód słońca g. 4.30

Repertuar Teatru Polskiego

„POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM" W BIELSKU

Dziś, w poniedziałek 6 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Bielska z farsą „Pod zarządem przymusowym".

„KUPIEC WENECKI" JAKO POPULARNE

Jutro, we wtorek 7 b. m. o godz. 20 odegrana zostanie wiekopomna sztuka Szekspira „Kupiec Wenecki" w doskonałej premjerowej obsadzie. Ceny biletów najniższe.

„ARTYŚCI" NA SCENIE TEATRU POLSKIEGO

W środę 8 b. m. premjera sztuki Wattersa i Hopkinsa p. t. „Artyści". Starannie przygotowana sztuka przez reżysera Kochanowicza znalazła wykonawców w osobach: Mareckiej, Marwicz, Orzeckiej, Arnoldta, Brandta, Czerwińskiego, Kochanowicza, Karasińskiego, Mikołajewskiego i innych.

Dekoracje art. malarza St. Węgrzyna.

:o:

Środa 8.II. o g. 20 premjera „Artyści".

Czwartek, 9.2 o godz. 20 „Lekkomyślna siostra".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Cieszyn. Piątek, 10.2 o godz. 19.30 „Panna Flüte".

Podziekowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę naszej Matce ś. p. Teresie Gronkowskiej w szczególności Wiel. Ks. Wikaremu Nowakowi, Towarzystwu św. Jadwigi, którego Zmarła była członkiem, oraz opiekujacym się w czasie choroby domownikom składa na tej drodze serdeczne Bóg zapłać

RODZINA.

RADIO

Katowice, poniedziałek 6 lutego 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35: Muzyka lekka. 16.10: Skrzynka pocztowa. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16 40 „Sytuacja walutowa świata". 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: „Epopeja Napoleońska na ekranie". 19.05: Rozmaitości. 19 25: Komunikaty strzeleckie. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: „Karnawał miłości". Operetka w 3 aktach Waltera Bromme. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.20: Muzyka taneczna ze Lwowa. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Ksiażek. Druk. „Prasa Polska S. A."